

Król, Wirus i stracona Korona

(Polacco)

Dawno, dawno temu żył sobie król bez korony.

Król był smutny, ponieważ bez korony, nikt go nie rozpoznawał i nie szanował.

Korona króla została skradziona jakiś czas wcześniej przez małego, szalonego mężczyznę, który nazywał się Wirus, ale odkąd ukradł koronę króla, wszyscy nazywali go Wirusem Korony (Koronowirusem). Wirus zawsze nosił swoją biało-czerwoną koronę na głowie, bawiać się, skacząc, wchodząc tu i tam, dotykając wszystkiego i wszystkich.

Za każdym dotknięciem pozostawiał ślad palca. Był to mały czerwony ślad, jak cienki proszek, który pozostawał przyklejony do rzeczy, domów, ludzi. Po jego dotknięciu ludzie stopniowo stawali się czerwoni i zachorowywali.

Ale Wirus był zadowolony z tego, co robił, i jeszcze chętniej wszystkiego dotykał. Bardzo go cieszyło, że cały świat zmienił się na czerwony w ciągu kilka dni.

Król natomiast był smutny.

Codziennie jego sekretarze i doradcy mówili mu, że ten dziwoląg, złodziej korony, powoli zmieniał królestwo. Nie tylko jego kolor, ale też atmosferę i nastrój mieszkańców.

Wszyscy byli coraz bardziej smutni i chorzy, a odkąd Wirus miał na głowie koronę, nienawidzili coraz bardziej króla, bo myśleli, że to on podarował Wirusowi koronę, żeby zrobić im złość.

Pewnego dnia, król, coraz bardziej zły i zaniepokojony rozwojem wydarzeń, zdecydował, że nadszedł czas, aby odebrać koronę i zablokować tego małego potwora, który rujnował życie jego królestwa.

Król zebrał więc wszystkich swoich sekretarzy i doradców, aby pomogli mu zdecydować co zrobić.

Przez cały dzień król i jego doradcy dyskutowali jak mogli by powstrzymać Wirusa i odebrać mu koronę, ale żadno z tych rozwiązań nie przekonało króla.

Tego wieczoru poszedł spać bardzo rozczerowany i zmartwiony.

Ale tej nocy królowi przyśniło się rozwiązanie. On sam przebrałby się za pracownika drogowego, który naprawiają dziurawe drogi. Miałby ze sobą wiadro pełne bardzo czarnego i bardzo silnego kleju, do którego łatwo byłoby się przykleić.

Król pomyślał sobie że przebrany za pracownika z wiaderkiem, mógłby chodzić po królestwie poszukając Wirusa. Gdy go znajdzie, użyje kleju by przytwierdzić Wirusa do drogi i odebrać mu koronę.

Nad ranem, król poprosił swojego sekretarza, o kombinezon robotnika drogowego, buty, kask, rękawiczki oraz wiaderko czarnego kleju.

Wychodząc z pałacu, król był szczęśliwy, ale też pełny obaw. Na drogach nikt go nie rozpoznawał więc mógł chodzić po królestwie poszukując tego małego potwora Wirusa.

Wreszcie, po długich poszukiwaniach, król spostrzegł Wirusa. Podeszedł do niego i zapytał: *“Przepraszam, czy mogłby Pan podejść bliżej i mi pomóc?”*.

Wirus myślał, że ma nową okazję by dotknąć i zarazić kolejną osobę.

Zbliżając się do króla w przebraniu robotnika, Wirus poczuł nagle, że jego stopy utknęły w kleju wyłanego wcześniej przez króla. Wirusa zaczął krzyczeć usiłując zdjąć buty. W tym czasie Król zerwał mu koronę z głowy i uciekł! Wirus, teraz już bez korony, krzyczał coraz bardziej i wielu mieszkańców wyszło na ulicę, aby zobaczyć, co się stało. Gdy zobaczyli Wirusa bez korony, przyklejonego do ziemi, zaczęli krzyczeć z radości.

Ktoś poszedł po linę, aby go dobrze związać, a następnie, zdejmując mu buty, mieszkańcy zabrali go do więzienia, aby powstrzymać jego negatywny wpływ na całe królestwo, które zachorowało, stając się czerwone.

Król wrócił do swojego zamku, przebrał się i ponownie włożył koronę na głowę . Następnie rozkazał zorganizować paradę, aby pokazać wszystkim, że powrócił jako król i że całe królestwo mogło wrocic do wcześniejszego spokojnego trybu życia. Gdy wszyscy mieszkańcy wyzdrowieli a życie bez Wirusa stało się jeszcze piękniejsze dla wszystkich.

(Irmina Bunczuk)